

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:

rocznie 50 Mk. półrocznie 25 Mk. kwartalnie 12-50 Mk.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 55 Mk.
 Prenumeratę płaci się z góry. Numer pojedynczy 1 Mk.
 Nieopieczętowane reklamy w Polsce wolno są od opłaty pocztowej. — Receptów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adresem:

Redakcja „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biurowisko redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitory, jednolamowy lub jego miejsce 1 Mk. — Nadawane: za wiersz 4 Mk. Przy kilkorazowym ogłoszeniu, odpowiedni rabat

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

CO SIĘ DZIEJE W ROSYI?

Jakkolwiek Polska z Rosją graniczy to jednak o tem co się dzieje w dawnym państwie carów przeobrażanem obecnie na tak zwaną „Rzeczpospolitą sowiecką“ wiemy bardzo mało. Dziwić się temu w gruncie rzeczy trudno. Jesteśmy przecież z tą sowiecką Rosją w narzuconej nam wojnie. Rosyjski rząd komunistyczny dokłada wszelkich starań, aby wiadomości o istotnym stanie rzeczy w państwie przez nich rządzone nie przedostały się za granicę. Sam zaś rozwija przez swoich agentów i emisariuszy propagandę, której celem jest wywołanie komunistycznej rewolucyi w całej Europie

Całkowicie jednak murem chińskim rosyjscy komuniści od świata odgraniczyć się nie mogą, od czasu do czasu więc dostają się na zachód wiadomości prawdziwe o tem jak wygląda raj bolszewicki.

I tak niedawno powrócili do Londynu dwaj Rosyanie pp. Chwielew i Makiejew, których wysłano z końcem lutego do Rosyi, celem zbadania czy nie dałyby się nawiązać stosunki handlowe między Rosją a państwami zachodnimi. Obaj wysłannicy byli delegatami wszystkich rosyjskich organizacji współdzielczych, a więc do pewnego stopnia uważać ich należy za przyjaciół obecnej rosyjskiej rewolucyi. Tem ciekawsze jest także ich sprawozdanie złożone po powrocie z podróży do Londynu 19 kwietnia.

Otóż ze sprawozdania tego złożonego przez Rosyan: nieusposobionych wobec rządu sowieków niechętnie okazuje się że w miastach rosyjskich panuje straszliwy głód, rządy zaś bolszewickie są całkowicie bezradne w rozbitym świecie wśród ludności

miejskiej siły i organizacye społeczne. — Ludność miejska literalnie wymiera, w Moskwie n. p. śmiertelność wynosi rocznie na tysiąc mieszkańców 112. Jestto procent śmiertelności tak wysoki iż się go nigdzie dotąd nie spoiyka. — Wszędzie sroży się tyfus, pomoc zaś lekarska nie istnieje wcale. Cały kraj znajduje się obecnie w rękach komunistów którzy wszędzie coraz większą zaprowadzają centralizacyę. Wtóry różnych komitetów i sowieków już się prawie że nie odbywają, gdziekolwiek bowiem komuniści nie są pewni większości tam władze centralne mianują prosto swoich zwolenników tak komisarzami jak członkami rad sowieckich. Wsie żyją życiem od miast zupełnie odrębnem. Płodów rolnych wieśniacy zupełnie za pieniądze sprzedawać nie chcą. Kto chce u nich coś kupić musi dawać w zamian mydło, sól, zapalki lub inne tego rodzaju niezbędnie potrzebne produkty. Pieniądz dla rolnika w Rosyi żadnej nie przedstawia wartości

Przemysł i handel są całkowicie w rękach rządu. Surowców brak. Robotnicy poddani są żelaznej dyscyplinie, wszelkie zaś strajki karane są śmiercią.

Skarb państwa znajduje się w stanie zupełnego bankructwa, pociągi kolejowe kursują raz najwyżej dwa razy na tydzień. — Wszędzie upadek, rozkład, żadnych widoków poprawy.

Tak przedstawia się dzisiejsza Rosya w sprawozdaniu pp. Chwielewa i Makiejewa.

Nie przeszkadza to jednak wcale bolszewikom do prowadzenia coraz energiczniejszej propagandy zewnętrznej międzynarodowej. Można nawet powiedzieć, że im gorzej dzieje się w Rosyi, tem

więcej wysilają się władze bolszewickie aby wywołać powszechną w Europie komunistyczną rewolucję, mając bowiem nadzieję, że to ich uratuje.

Oto co uchwałił dziewiąty kongres komunistyczny w Moskwie: „Będziemy musieli — czyta się w tej uchwale — przeżyć jeszcze długie lata pod bronią, musimy być gotowi aż do tryumfu rewolucji socjalistycznej w całym świecie.“ — Biorąc pod uwagę obecne położenie międzynarodowe w wigilię wielkiej wszechświatowej rewolucji proletaryackiej, każde z naszych zwycięstw odniesionych na froncie ekonomicznym i nad zdeorganizowanymi siłami kapitalizmu nabiera szczególnego znaczenia historycznego. Rosya sowiecka powinna się stać podstawą ekonomiczną wszechświatowej rewolucji proletaryackiej. — Pragnąc taką rewolucję przyspieszyć zorganizowali bolszewicy na olbrzymią skalę propagandę w całej Europie. Na jej czele stoi niejaki Litwinow, biuro centralne znajduje się w Kopenhadze, filie zaś w całej Europie. Tajnych agentów szpiegowskich ma Litwinow w Sztokholmie, w Berlinie, w Szwajcaryi, w Holandyi, we Włoszech i w innych krajach. Pobierają ci agenci po 20 tysięcy franków szwajcarskich miesięcznie.

Główna agitacja bolszewików zwraca się obecnie przeciwko Włochom i Polsce. Nie mogąc nas pokonać na polu walki, radziby wywołać w Polsce rewolucję i tym sposobem dojść do panowania nad nami.

Pomagają bolszewikom w tej niecznej robocie głównie żydzi, którzy z okazji socjalistycznego obchodu 1 maja nieśli w Warszawie tablice z napisami: „Niech żyje Lenin i Rosya sowiecka“, „Precz z Polską“.

Najlepszą odpowiedź na całą tą haniebną robotę dał bolszewikom nasz żołnierz bohaterski. — Niedoczekanie wasze lajdaki, rewolucji w Polsce nie wywołacie, wam samym polski miecz zada cios śmiertelny i tak uwolni Europę od bolszewickiej zimy.

Dlaczego włościanie z Poznańskiego nie chcą posłować do Sejmu?

W sejmie naszym zaszedł w początkach jego istnienia, fakt bardzo znamienity, który jednak nie zwrócił na siebie uwagi szerszego ogółu, jakkolwiek na to zasługiwał. Dopiero na odbytym niedawno w Krakowie zjeździe Związku ludowo-narodowego wspomniał o nim jeden z przedstawicieli naszego ludu wiejskiego. Rzecz przedstawia się mianowicie jak następuje. Oto tak jak u nas, tak też i z Poznańskiego wysłano do sejmu jako posłów kilku włościan. Włościanie ci, znalazłszy się w

sejmie, zaczęli się pilnie rozglądać, badać prace sejmu, jej warunki, wymagania. Zapoznawszy się dokładnie z warunkami pracy poselskiej, z jej trudnościami, posłowie chłopscy z Poznańskiego, zapytali się własnego sumienia, czy godzi się im w sejmie pozostać, brać dyety poselskie, i na koszt państwa... próżnować?

Zrozumieli oni szybko, że chcąc być pożytecznym członkiem sejmu, chcąc współpracować z pożytkiem dla państwa polskiego przy opracowywaniu nowych ustaw, zakładaniu fundamentów pod budowę państwowości polskiej, to potrzeba do tego dużo wiedzy fachowej i ogólnej, której oni nie mają. Nie chcąc być balastem nieużytecznym dla sejmu, a dla państwa polskiego ciężarem, powiedzieli sobie: nic tu po nas, tu potrzeba ludzi z wykształceniem, orientujących się łatwo w zawiłościach polityki zewnętrznej i wewnętrznej państwa. Wszak ci to na własnej wiejskiej zagrodzie nie łatwo jest gospodarować, a cóż dopiero kierować gospodarką tak wielkiego państwa, jakim jest Polska.

Egoizm, szumny tytuł posła, wybrańca ludu, głośkał wprawdzie ich dumę i zachęcał do pozostania w sejmie, ale sumienie obywatelskie, ale poczucie patryotyczne, miłość ojczyzny i żywe pragnienie, aby w Polsce jaknajlepiej się działo, sprawiło, że złożyli swe mandaty i zrobili w sejmie miejsce jednostkom innym, bardziej do pracy poselskiej przygotowanym.

Trzeba przyznać, że postępek tych posłów zasługuje na jaknajwiększą pochwałę. Wynika bowiem z niego, że u ludzi tych większą była miłość ojczyzny od miłości własnej. Gdyby tak uczynił każdy poseł nie nadający się do pełnienia obowiązków poselskich, to nie ulega wątpliwości, że Polska byłaby już do tej pory znacznie lepiej zagospodarowana, że ustawy, wychodzące z sejmu, byłyby może mniej efektowne, mniej egoizm klasowy lechące, ale zato byłyby szybko wcielane w życie. Nie leżałyby na biurkach u poszczególnych referentów ministeryalnych, którzy nie wiedzą, co z nimi mają robić, gdyż o wprowadzeniu ich w życie nawet mowy być nie może, tak są niemiętelnie opracowane.

Zewsząd dziś rozlegają się głosy narzekania, wśród których nie jest także odosobniony głos naszych kmiotków, na nieuctwo sejmu, na jego niemądre często postanowienia, które dziś wydane, jutro czempredzej cofnięte być muszą, bo ich wykonanie mogłoby narazić na straty i szkody nie tylko szerokie warszy ludności, ale niekiedy nawet i całe państwo. Nasza gospodarka państwowa szwankuje też pod niejednym względem, a wszystko to dlatego, że brak jest w sejmie ludzi wykształconych, umiejących tak wlepką machiną kierować i nią rządzić.

Jeżeli się rozejrzemy po szerokim świecie, to zobaczymy, że u innych narodów jest pod tym względem inaczej. Niedawno oto odbyły się wybory we Francyi. I cóż się okazało? Oto do parlamentu francuskiego, mimo, że Francya jest państwem wysoce demokratycznym, nie wszedł ani

jeńcy włościański, i warstwa włościańska we Francji wcale się nie czuła pokrzywdzoną z tego powodu. W parlamencie francuskim znaleźli się ludzie wykształceni, którzy siedzą w nim nie tylko po to by słuchać, lecz umiejący także dawać mądre wskazówki rządowi.

A przecież Francja jest państwem już dawno istniejącym i przeto dobrze zorganizowanym. Tam to właśnie ludzie z małym wykształceniem, wpływający na bieg spraw państwowych, mogliby się okazać mniej szkodliwymi niż u nas.

Ten przykład francuski mógłby i nas czegoś nauczyć, gdybyśmy umieli tylko z obcych dobrych przykładów korzystać.

Nie występujemy tu bynajmniej zasadniczo przeciw piastowaniu mandatu poselskiego przez chłopca. Owszem jesteśmy za tem, aby i chłopci zasiadali w naszym sejmie. Wszak i wśród chłopów znajdują się jednostki mądre i zdolne. Wystarczy wspomnieć tylko o takim poście Nakoniecznym z b. Kongresówki, który inteligencją swą, rozumem i zdolnościami przewyższał niejednego inteligenta. Ale niechże tylko tacy chłopcy posłowie w sejmie siedzą, którzy się tam na coś przydać mogą. W przeciwnym razie trudno się będzie nam dziwić, że sprawy naszego państwa nie idą tak, jak iść powinny.

Tę prawdę napisać nam nakazało sumienie i poczucie obowiązku obywatelskiego.

Pierwsze dni wolnego Kijowa.

Redaktor codziennego pisma, wydawanego w Warszawie p. t. „Le Journal de Pologne“ p. Robert Vaucher, w następujący niezwykle interesujący sposób opisuje stosunki panujące w tem mieście po uwolnieniu go z jarzma bolszewickiego. Na Kijowie — pisze on — bogatej stolicy Ukrainy, pięknym naddnieprzańskim mieście, rozłożonem na

zieleniactwach wzgórzach, pokrytych wielkimi parkami, bolszewizm wycisnął swe piętno nędzy i śmierci. Wśród najurodzajniejszych równin europejskich umiera się tu z głodu, bo włościanie rozczarowani do bolszewizmu, nie mający zaufania do banknotów sowieckich, nie dają płodów ziemnych miastu, a to tem więcej, że miasto, gdzie ruch fabryk pod rządami bolszewików zamarł, nie jest w stanie dać mu nic innego, krom bezwartościowego papieru.

Pewien włościanin, którego p. V. spotkał między Żytomierzem i Kijowem, a który prowadził piękną parę wołów, zapytany ile chce za te woły, odpowiedział: — To zależy od tego jaką monetę dostanę. Jeżeli to będą pieniądze bolszewickie, to moje woły nigdy nie będą dość na to silne, aby były w stanie udźwignąć tak wielką ilość papierków, jaką byłoby trzeba za nie zapłacić. Odpowiedź ta jest dla stosunków kijowskich charakterystyczna.

Nic dziwnego zatem, że mieszkańcy Kijowa, nawet żydzi i Rosjanie, radowali się niezmierzanie z wkroczenia tam wojsk polskich. Chcieli oni wyprowadzić naszym wojskom wielką przez wdzięczność biesiadę, ale wojsko nasze nie zgodziło się na to, gdyż całkiem słusznie rozumowało, iż nie pora na bankiety wtedy, gdy ludność przymiera głodem.

Jadąc w kierunku Ławry — pisze dalej p. V. — spotykaliśmy na każdym kroku piękne domy, często niszczone przez bolszewików, a należące do członków wielkich rodów polskich, takich jak Potoccy lub Branicy. Gmach klasztoru prawosławnego św. Mikołaja, jest znacznie uszkodzony przez bombardowanie. Jest on obecnie naprawiany. Na dziedzińcu klasztornym obozują przed świątynią prawosławną polscy żołnierze. Cały obszar cyta- deli, przed i poza arsenałem, pokryty jest materiałem wojennym. Są tam tysiące i tysiące starych skrzyń amunicyjnych, dział różnego rodzaju, sto-

M. H. SZPYRKÓWNA.

Na co to Polakowi Jezusiczek przysięgać karał?

— Zył sobie tedy Antek Mazur na oboczyźnie i niezgorzejby mu się działo, gdyby nie ona wojna, bo to ludzi do okopów z karabinem zagnawszy, Klej dzikim zwierzętom po norach kryć się przed Kula nakazowała. Ale oboż to człek śmiertelny zdoła choćby i w tym okopie przed śmiercią się uchronić, która niczem głodne wilczyisko, po polu myszkowała, krwawemi ślepiami zeru upatrując, a jeno chwili sposobnej czekająca? To i ani się Antek opamiętał, Klej go szrapnela, na bagnety z innymi gnającego bez łeb zdzieliła i pod krzakami bluznąwszy, w ziemię z warkotem pyskiem się zaryła. Coby zaś dalej się działo, o tem już Antek zgola ani wiedział, bo sam ryk nań spadł jak ona czarna chmura, że ho wyrzasną! — Jezu... — i krzepnąwszy rękami, jako łomok bez duszy, w tną wyrwę się urwał.

...Klefy roztrworzyły się, znowuj Antkowe oszy, zmieniło się, już było na świecie galancie,

rychtyk kieby kto se górą chodził i popiołem bez sítko ziemie powołuśku przypruszał. Nie było też widno trupów ludzkich, koniowych, jeno w oddaleniu połyskiwały se światełka, że to ludzie z noszami jeszcze po polu chodzili, coraz to w oczy leżącym świecąc, i któren jeszcze żywie, wypatrując. O Antku ino widać zabaczyli, abo i zgola go w ciemności wyslepiac nie uredzili, jako że klej go ciepnęło do wyrwy, którą szrapnel ryjem w ziemi wypyskała, tak se i przeleżał chudziak pod krzakiem bez duszy aż do nocy. Ziąb był nielada-jaki i rana go piekła okrutnie, to i markotno mu było samemu między trupami ostawać. Dźwignął się tedy ździebko na kulasię, widzi, że już i ostatnie ludzkie z latarkami precz się zabierają, i woła:

— Wielmożne panowie doktory, adycem tu jeszcze został, Antek Pakuła z Woli, co pod Warszawą!... A toć się zlitujcie, na noc me tu samego nie ostawiajcie!... Wielmożne panowie doktory!...

Aż się zachłysł od tego krzyczenia, a tamte nic. Chodzą, i cosik po swojemu szwargocą, jakby nie słyszeł. Zabrali się, pomyszkowali jeszcze ździebko i poszli.

sami żelaztwa, porzuconego przez bolszewików, a mającego wartość setek milionów marek.

W miejscowości Nikolskaja widział autor tego opisu znajdujący się przy drodze grobowiec, wzniesiony kijowskiemu metropolicie prawosławnemu, Władimirowi, zabitemu niby zwierzę, jak głosi napis, umieszczony na grobowcu, przez bolszewików 25 stycznia za to, że nie chciał wziąć udziału w pochodzie komunistycznym. Pomnik ten wystawił mu mnichowie prawosławni z Ławry kijowskiej w tym czasie, gdy Kijów znajdował się w rękach Denikina. Bolszewicy ze swej strony obawiali się go po ponownym opanowaniu Kijowa zburzyć, aby nie zwracać przeciw sobie gniewu prawosławnej ludności, tem więcej oczywiście, że i tak nie czuli się w Kijowie bardzo bezpieczni.

Wychodząc z Ławry również niezbyt się powodziło za czasów bolszewickiego panowania. Pielęgnowali oni piękne ogrody, gdy zatem jesienią zebrali swe plony, bolszewicy wszczęli im zarekwirowali, tak, iż po raz pierwszy od wieków mnichom tym doskwierał zima, mróz i głód.

Dalej opisuje francuski dziennikarz swe wrażenia, gdy przechodził obok gmachu, stanowiącego dawną siedzibę t. zw. czerezwyczaiki, zwalczającej w barbarzyński sposób wszystkich przeciwników bolszewizmu, a w szczególności Polaków. I tu jak w Żytomierzu, przedsunął mu się przed oczy odrażający obraz barbarzyństwa. Ostatnie trupy porzucone tu przez bolszewików zostały pochowane na miejscu przez Polaków, ale wszystkie piwnice tego pięknego gmachu, w połowie spalonego i kompletnie zniszczonego, były poplamione krwią ludzką. W głębi największej celi cały mur był podziurawiony od kul. W tej to właśnie celi rozstrzeliwano nieszczęśliwe ofiary bolszewickiego barbarzyństwa. Krew tych nieszczęśliwych obryzgała wszystkie ściany, a nawet sklepienie, oblepione jest kawałkami mazu, rozpryskującego się pod strzałami karabinów, dawaniami z bliska. Na

— Poszli juchy! — pomyślał se Antek. — Alboż to taki pomoże?... Przydzie mi już widać chudziakowi, zamrzeć do świtania, chyba, że me sam Jezusiczek poratuje.

Żalność go też chyciła okrutna, że zaskomlał jako to chore bydłako, które już znikaj ratunku się nie spodziewa, ino temi żalosiemi oczami Bogu się uskarża. Aż tu patrzy: świeci się cośi w mroku, rychtyk kieby latarka i lizie prosto na niego. Zebrał tedy ano chudziak wszystkie siły do kupy i woła:

— Wielmożny panie doktor, adyc tutaj! Pod krzakami se tu leżę, wedle wyrwy! Wielmożny panie doktor!...

Zaś ów już był blisko, stanął na kraju wyrwy i powie:

— Cichaj, a czego się to wydzierasz? Toć jestem. 345656

Skonfudował się Antek ździebko, że to tak wrzeszczał i mówił:

— Bo to, prosze łaski, chodziły tu z noszami, gde me nie dostyszały, a może ta i przez złość nie brały, widać i cudze! A sameż na polu bez

ziemi, wśród kałuży skrzepniętej krwi, uderzającej w sposób przykry nozdrza swym zapachem, stały jeszcze nosze, służące do wynoszenia trupów.

Karabiny o potrząskanych kolbach leżały tu i owdzie, rozsypywały się one w drzazgi przy katorowaniu tych męczenników, których zły los oddał w ręce tych czerwonych tyranów. W sąsiednim pomieszczeniu zasał opisujący to wszystko Francuz masę walizek podróżnych, noszących na sobie etykiety różnych państw, co świadczyło najlepiej, że apostołowie komunizmu nie tylko mordowali ludzi, ale także rabowali i kradli, jak najpodlejszego gatunku bandyci.

Śmierć i rabunek, nędza i zniszczenie, głód i zaraza, oto co dyktatura proletariatu przyniosła Ukrainie.

Ktoby o tem jeszcze teraz zechciał wątpić, temu Francuz ów, który widział to wszystko na własne oczy, radził, aby sam udał się na Ukrainę sprawdzić jego słowa, nie obawia się on bowiem tego, aby fakta kłam mu zadać mogły.

Szarańcza idzie!

Bracia włościanie! — pisze warszawski tygodnik ludowy „Zorza“, poruszając sprawę bardzo ważną. — Srzeżcie się szarańczy, która już dawno wyruszyła z miast i snogłada chciwem okiem na wasze sady. Ta szarańcza to — żydzi dierżawcy. Z każdą włosną snuje się po wsiach mnóstwo tych brodatych i, po krótkim zwłokle targu, zostają oni przez was wpuszczani do sadów jako dierżawcy, a zarazem do obcejście waszego.

Taka rodzina żydowska zwykle do późnej jesieni przesiaduje w sadzie a przez cały ten czas wy ich żywić musicie. Boć to niby niczem jest parę kartofli, parę jajek, albo garść maki, które każda żydówka z waszych żon lub córek wymanie potrafi; a wy, nie czując nawet tego, żywicie całą rodzinę u siebie. Wasi zaś niepełnoletni synowie

nijakiego obrządku, jak ten pogan, umierać markotno. Tera to sie już nie bojам, bo pocziwie wam jakoś z gęby patrzy i po naszym kadacie niezgorzej, toście pewnie krześcijan?...

A ów się uśmiechnął na to i powie: z dobrocią:

— Człowieku, nie poznajesz to me. Toć em Chrystus.

Poderwał się Antek z ziemi, patrzy: o la Boga, adyc prawda!.. Jezusiczek, i pokó!.. Takusieńki, jak we Woli, w wielkim oltarzu, co to, kiej gronada ze wsi ochotnie, przed nim na twarz w tem ostatniem żegnaniu upadli, o powrót szczęśliwy i o zmilowanie błagając. I myślał se wtedy, jak i Antek, niejeden, że kto wie, czy go ta kiedy jeszcze obaczy, do świętych nówek się pokłoni, litanie wspólnie na nieszporze zaśpiewa! A otóż stol se na skraju wyrwy i patrzy na Antka z taką dobrocią, że aż coś w sercu spiera, i takusieńki sam, jak we wolskiem oltarzu, ino że na obleczeniu ma fartuch biały z krzyżykiem kiele serca, zwyczajnie, jak to na wojnie.

Zamroczyło Antka od tego dźwięku i radości tak, że ino złożył ręce jak do modlitwy i peda cichusko

I parobczaki też mają łatwy zbyty zboża i t. p. Tak! Żyd ze wszystkiego skorzysta, wszystko wyludzi. Dzieci wasze też przyuczacie kradzieży ze sadu, boć to owoc łakoma rzecz; a i wy sami, chcąc zjeść jabłko lub gruszkę z własnego sadu, — musicie za nią zapłacić czemkolwiek. Wreszcie dość spojrzeć na wasze sady w jesieni po gospodarce takiego żyda-ogrodnika: drzewa z liści i z gałęzi odarte jak po przejściu szarańczy.

W parafii Zambskiej, w pow. pułtuskim, pan Gąsecki, właściciel kilkunastomorgowego sadu, dawniej wydzierżawiał go żydom—ogrodnikom. Aż, oto w roku zeszłym, zakasawszy rękawy, wziął się sam do pracy około swego sadu; wtedy dopiero przekonał się, jak suto wypychał żydom kłeszenie, i wobec tego przyrzekł, że już nigdy tej szarańczy nie wpuszcza do swego sadu. Naśladujcie piękny przykład p. Gąseckiego, a unikniecie wiele złego, i będziecie mieli więcej, niż to, co wam żyd dać może, boć i sami możecie swój owoc sprzedać bez pośrednictwa żyda—spekulanta.

Co piszą o naszej ofensywie.

Korespondent największego i wpłyowego dziennika francuskiego „Temps“, telegraficznie przesłał swemu piśmie następujące sprawozdanie z operacji polskiej aż do zajęcia Kijowa:

Zacznę od przeglądu głównych faz wspaniałej ofensywy, którą kierował marszałek Piłsudski osobiście, a która skończyła się wzięciem Kijowa. — Atak wojsk polskich zaczął się 25 kwietnia, a odrazu okazał olbrzymią energią i siłą niespotykaną, doprowadzając do przerwania frontu bolszewickiego w centrum i zajęcia bardzo ważnego punktu operacji — Żytomierza. Stąd na prawo i lewo mogły wojska polskie operować w akcji rozwijającej się już bardzo pomyślnie.

By sobie zdać sprawę z niesłychanie szybkiego pochodu zwycięskich wojsk, wystarczy podkre-

ślić, że piechota dokonała w 30 godzinach marszu, stu kilometrów, rozgromiła kompletnie bolszewickie jednostki, biorąc do niewoli około 50.000 jeńców.

Oczywista polska na Ukrainie jest zasadniczo wojną ruchomą i mniej cechuje ją zaciętość walk, jak zgrabne manewrowanie sztabu generalnego. — Bolszewicy cofając się, stawiają tylko tam opór, skąd trudno już uciec. Ciekawym epizodem było zetknięcie się jednego z pułków polskich z brygadą Chiriczuków. Chiriczycy bili się doskonale, ale zostali prawie w pień wycięci przez atakujące wojska.

Jak Naczelny Wódz stanął w Kijowie?

Dnia 8 maja kawaleria polska zajęła Kijów, a przez swe nagłe zajęcie miasta przeszkodziła bolszewikom w zniszczeniu mostów na Dnieprze.

Naczelnik Państwa marszałek Piłsudski przez cały czas stał na czele armii, odbywając inspekcję całego frontu. Otrzymałszy od oficera, który właśnie powrócił z zajętego miasta, wiadomość, że Kijów zajęty, nie wahał się udać do Kijowa bez otoczenia.

Mieszkańcy nie przypuszczając nawet, że mają przed sobą prezydenta Rzeczypospolitej polskiej, przyjęli jednak tych, których uważali za zwykłych oficerów, z nadzwyczajnym entuzjazmem, stwierdzając jak bardzo przybycie wojsk wyzwolających miasto z opresji bolszewickiej było upragnione przez całe miasto.

Armia polska w swym tryumfalnym pochodzie

Doskonały porządek panuje w armii tyłowej, tej która ma tak doniosłe zadanie do wykonania, zwłaszcza wobec szybkości poruszeń armii czołowej i ogromnych przestrzeni przebytych.

Jest rzeczą interesującą zwrócić uwagę na nowy niezwykle moment, który tworzy istną innowację w rocznikach wojny. Jest to sprawa jeńców. Sztab generalny armii polskiej doszedł do wniosku, że jest korzystniej odsyłać jeńców schwytanych

zatrząśł w tym płaczu okrutnym nad swoim opuszczeniem i niedolą, że gorzej już i nie potraza. A Jezusiczek położył mu rękę na głowie, choć ta i skołtoniona była, i od tej krwi aż lepka, i mówi:

— Nie markoć się, Antek, adyc. Ja jestem przy tobie, Pan.

Zaś Antek dźwignął ździebko łeb do góry, lzy mu kiej ten groch ciurkiem po gębie leca, i peda:

— Prawda ci to, Jezusiczku, prawda, Bóg Ci za to stokrotnie zapłać! Ale, bez urazy, żebyś to, zamiast samemu tutaj przywandrować, mnie był do Woli przyzwolił: milej by mi było, hej! co ta i mówić, że milej! Bych jeno jeden razik mógł na tę swoją ziemię spojrzeć, w swoim słonku się ogrzać, pod figurą się pokłonić! Bych ten jeden jedyny raziczek! A potem już niechły se ta i śmierć!

Zamyślił się Jezus i powiada:

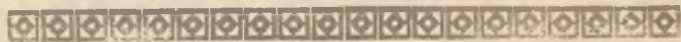
Także to ja miłujesz, tę swoją ziemię?..

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Z Woli-ż to idziecie, Jezusiczku? Z Polski? Prześmiechnął się Jezusiczek po raz wtóry i peda:

— Z Woli.

— Rany! Z Woli! A toć i o naszych wsiowych pewnie co wiecie, którzy byli ostali? O Maćku Donicy i o Kubowym Stachu i o Żuźlach? O rany! A z pola, to już nie bój się, pewnie zwiezione? Wy poczywają se tera gospodarze, schodzą się wieczorami, poredzają. Jak zawsze, o Panienko Najświętsza! jak co wieczór! Zóraw se u studni poskrzydaje, pod figurą dzieciaki cosik po swojemu świergola, dziewczuchy z chłopakami po opłotkach się gzą, gadzina se porykuje!... A ziemia, kiej ten człowiek śpikiem zmorzony, leży se cichuśko, wypoczywający, że to się utrudzi, nieboga, niepomału, przez całusieńki rok ludziami. Jak ta matka dzieciom skamlącym, wszelkie wyżywienie dając! Gromadą se tam siedzą, wspólnie, jak gospodarze, he!... A tu oto człek, nikiej pies bezpieczeństwa, nijakiego obrządku ni opatrzenia na obczyźnie ze świata schodzi!... o Panienko Najświętsza! O Panienko!... Ciepneło cosik Antkiem o ziemię, że aż się



do niewoli podczas ostatniej ofensywy z powrotem, nie trzymać ich w obozach jeńców. Uczyniono to z trzech motywów: 1) bolszewikom nigdy nie zabraknie kontygentu żołnierzy pomiędzy milionami ludności; 2) utrzymanie takich mas jeńców kosztowałoby za wiele, a zwrot tych wydatków jest bardzo problematyczny; 3) powrót tych jeńców wnie-
nie zarzewie buntu w szeregi bolszewickie, bo każdy żołnierz powracający otrzymuje na drogę podarek w formie worka z chlebem i solą.

Szary polski Legionista.

„Naprzód! bracia! — sierżant woła —
„Choć kul tysiąc wokół śwista!
„Wróg już umknąć nam nie zdoła!”

W proch go zmiażdży legionista.

Zagrzmiał sygnał już bojowy,
Szary szereg mknie na wroga...
Pochylone naprzód głowy —
I zawziętość w duszy sroga.

Zadna ich nie wstrzyma siła.
Każdy śmierć z radością wita,
By Ojczyzna wolną była
W Białe Orły upowita.

„Precz nam z drogi! — Moskwy syny!
„Precz anarchji zgrajo podła!
„Wolność! — okrzyk nasz jedyny!
„Bóg i Polska! — święte godła!”

Pierzchła tłuszcza już mongolska,
Mkną za brzegi Berezyny...
Do swych granic wraca Polska,
Przez waleczne bojów czyny.

Dziś rubieży Polskiej Ziemi —
(Jak Ojcowie przez lat trzysta) —
Broni wiernie pierśmi swemi...

Szary polski legionista.

Kabicz (Kazimierz Błażewicz).

Bezpieczeństwo pożyczek państwowych.

Lokując swój kapitał stara się każdy wyszukać dlań taką instytucję, któraby mu gwarantowała jaknajwiększe bezpieczeństwo. Jedni więc umieszczają swoje oszczędności w bankach o silnym podkładzie finansowym, drudzy w przedsiębiorstwach przemysłowych, czy handlowych, a inni we własnej skrzyni, gdzie je uważają za najbezpieczniejsze. Tymczasem żaden z powyższych sposobów nie daje takiej poręki, jaką daje ten obrzyni zespół, co się zowie państwem.

Prywatną bogactwem kasę wypróżni zbrodnictwa reka, kapitał rozproszy, a wtedy nawet nieciele zbrodnictwa nie powadzi ślady. W razie zaś kradzie-

ży papierów państwowych, wystarczy podać ich liczby odnośnym urzędowi, by stratę odzyskać.

Podkład finansowy banków nie może się nawet w przybliżeniu równać z bogactwami państwa, które rozporządzając nieprzebranyimi skarbami ko-pała, lasów, ziemi, dróg żelaznych i t. d. daje jak najdalej idącą gwarancję swym wierzycielom. Nawet i banki czerpią swą pewność w nadzorze państwa, w przeciwnym razie na kruchych stoją podstawach. Zresztą państwo, pragnąc sobie zapewnić potężne na zewnątrz stanowisko musi dbać o wewnętrzną siłę, którą czerpie z zasobnego narodu. Stąd dzisiaj nawet się nie da pomyśleć zamach państwa w postaci bankructwa, jak tego próbowały za dawnych lat kilka razy autokratyczne rządy, rzekomo dla sanacyi skarbu. Dziś już tego nikt nie próbuje. Wszak Niemcy, których dług z 5-ciu wzrósł na 212 miliardów, chociaż socjalistyczny nimi kieruje rząd, ani razu nie wspomnieli o skreśleniu długu państwa — owszem radzą nad ten, jak rozłożyć na lata swe zobowiązania, by nikt szkody nie poniósł. Co więcej! Nawet sowiecka Rosya nie przeczy długów zagranicznych, do których spłacenia zmusiłoby ją interesowane państwo. Przekreśliła wprawdzie wewnętrzne zobowiązania, ale też przekreśliła wszelką prywatną własność, to jedno drugie wyrównywa. Zresztą państwo, jak Polska zaciągając pożyczkę na ustalenie granic, na rozwój żeglugi, handlu i przemysłu, na odnowę zrujnowanych gospodarstw — zaciąga ją na cele inwestycyjne i postępuje jak wzorowy ekonomista, który mądrze użytym kredytem podnosi wydajność ziemi czy fabryk, bogaci się sam, kładzie podwaliny powszechnego dobrobytu i ubezpiecza coraz to mocniej powierzony sobie kapitał.

W dzisiejszym zresztą ustroju, każdy rząd, któryby usiłował skreślić dług państwa, zdmuchnięty wołą wierzycieli — ustąpiłby natychmiast miejsca takiemu, któryby był wyrazem ich woli i zagwarantował im pretensye.

Dziecię Jezus i św. Łukasz.

(Legenda o obrazie M. Boskiej Częstochowskiej):

— Święty Łukaszu, wymalujże mi — wymaluj proszę — Mamusię moją, śliczną królowę Nieba i ziemi: Proszę wymaluj ty nas oboje!

— Najchętniej, śliczne Niebios pachole; lecz nie mam płótna ani sztalugi!

— To nic, wymaluj na naszym stole — a ty potrafiysz, jako nikt drugi!

— Lecz i farb nie mam ani pędzelka!

— To nic! Z kwiatuśzków farby zrobimy, no a pędzelek też bagatelka, zaraz go z moich włosów skreślmy!

I z róż, bławatków, jaskrów, gwoździków zrobił Jezusiopek farb leśnowych, a z jasnych włosów kilka kosmyków — podał pędzelków kilka gotowych.

Potem do Matki bieżnie pachole, a św. Łukasz wyruszon widocznie, przy wyprysowym usiadłszy stole — swoją malarstwą pracę rozpoczęła.

I na tej twardej stołowej płycie maluje — pedzel ująwszy w dłonie, Najświętszą Pannę i Boże Dziecię śledzące z boku na Matki łonie.

Boga Rodzica na prośby Syna siadła na łóżku biednego cieśli, a Lukasz dzieło swoje poczyną, dwa wizerunki najświętsze kreśli.

A kiedy skończył, pedzel odłożył i rzekł: „Oto praca w Bogu poczęta, przyjm ją o Jezu — Baranku Boży i ty Maryo, Dziewico święta“.

Jednem dotknięciem rączyny drobnej nagrodził Jezus dzieło Lukasz.

— Popatrz Matusiu, jakem podobny i ty o Matko, Królowo nasza!

Niechże ten obraz — jako ja mówię — ten z pośród ludów świata posiędzie, o Matce Bożej i Jej Synowi nad wszystkie inne wierniejszym będzie!

I tak się stało.

Obraz ten święty przypadł w udziale polskiej krajnie, gdzie od narodu ze czcią przyjęty — na Jasnej Górze cudami słygnie.

J. Serafin:

Ogólny przegląd polityczny.

Na froncie

mamy w dalszym ciągu zacięte ataki bolszewików, którzy ściągają zewsząd swe siły, byleby osiągnąć jaki taki sukces wojenny. Udało im się wprawdzie, dzięki wielkiej przewadze, posunąć nieco naprzód wśród strat olbrzymich na południe od Dźwiny, w kierunku na Głębokie, ale nadejście posiłków polskich powstrzymało ich pochód, tak, iż skończyło się na fajerwerku dziecięcym, który ich bardzo drogo kosztował. Obecnie walki się toczą z nadzwyczajną zaciętością na całym froncie, nad Dźwiną, Dnieprem i Berezyną, wysiłki jednak bolszewickie, których generalissimusem jest były carski generał Brusilow, rozbijają się o opór naszego bohaterskiego żołnierza, któremu obecnie na całym froncie, jako naczelną dowódca, przewodzi świetny strategik i wódz, generał Szeptycki. Trocki, przerażony klęską na polu bitwy, ogłosił w całej Rosyi stan wojenny.

Stan wyjątkowy na Śląsku Cieszyńskim.

Komisya międzynarodowa w Cieszynie stwarza coraz większy chaos na Śląsku. Po przybyciu na Śląsk Cieszyński, zamiast zająć się przygotowaniem plebiscytu, zabrała się do reform na polu administracyjnym, sądowym, szkolnym, spowodowała strajk szkolny, odłączyła 32 gminy polskie od dyrekcyi skarbowych w Cieszynie, przyłączając je do urzędów podatkowych czeskich we Frydku i Polskiej Ostrawie, do których nigdy nie należały.

Onegdaj znowu ogłosiła stan wyjątkowy rękoma na podstawie ustawy austriackiej obowiązującej dzisiaj na Śląsku, podczas gdy w myśl tej ustawy stan wyjątkowy można zaprowadzić na

podstawie rady ministrów, zatwierdzonej przez cesarza i następnej aprobaty przez parlament. — Konferencyę wszystkich tych trzech czynników przywłaszcza sobie przewodniczący komisyl p. Manneville, chociaż przy objęciu rządów na Śląsku zupełnie tego nie ogłoszono.

Wynik będzie taki, że w Zagłębiu, gdzie wojsk koalicyjnych zupełnie niema, będą Czesi dalej mordowali i rugowali Polaków, a w Cieszynie i wschodniej części Śląska alianci będą pomagał Czechom i Ślązakom w gnębieniu Polaków.

Korzystając z wytworzonego przez komisye aliancką chaosu bandy czeskie grasują po całym terenie plebiscytowym, nie wyłączając Spiszu i Orawy. Świeżo kilkunastotysięczna taka banda, zwieziona samochodami wojsk czeskich, napadła na Karwinę, gdzie początkowo zajęła trzy kopalnie. Mimo, że napad był niespodziewany, lud polski wyparł bandytów poza granice miasta.

Górnicy karwińscy wogóle biorą się ostro do rzeczy, widząc, iż sprawiedliwość sama, bez poparcia jej czynem, nie znajdzie tu zrozumienia. Po rokowaniach z komisją aliancką wystosowali oni do koalitionów ultimatum, w którym oświadczają:

1. Przyjmujemy do wiadomości, że wysoka komisya aliancka zgodziła się na wprowadzenie policji gminnej.

2. Oświadczamy jednakże, że pozostawienie nadal żandarmerji czeskiej jest dla nas nie do przyjęcia i domagamy się, aby została zupełnie usunięta a zaprowadzona żandarmerja polska.

3. Żądamy zniesienia administracyi i aprowizacyi czeskiej, a na jej miejsce o wprowadzenie administracyi i aprowizacyi polskiej.

4. Jak długo żądania nasze nie będą spełnione tak długo nie możemy podjąć pracy i nie puścimy ani jednego wagonu węgla do Rzeczypospolitej czesko-słowackiej.

5. Wyrażamy oburzenie z powodu zaprowadzenia stanu wyjątkowego.

6. Przeprowadzenia powyższych żądań żądamy najdalej do dnia 25 maja godz. 9 rano.

7. Oświadczamy, że w razie niespełnienia naszych żądań za następstwa nie przyjmujemy żadnej odpowiedzialności.

Wreszcie zażądano kategorycznie natychmiastowego uwolnienia 12 Polaków aresztowanych w Orłowej i więzionych w Morawskiej Ostrawie.

Jak z powyższego objaśnienia widzimy, sprawa w Cieszyńskim się zaognia. — Lada chwile przyiść tam może do wybuchu, w którym wzięć beda musiały udział wojska polskie.

Sejm na jednym z ostatnich posiedzeń wyraził zaakcentował, że nie zawaha się przed użyciem siły zbrojnej przeciwko Czechom, jeżeli w inny sposób sprawiedliwości nie da się uzyskać. Także minister spraw zagr. Patek w mowie swej przestrzegł Czechów, dając im do zrozumienia, że Polska obecnie jest w stanie przeprowadzić siłą swoje żądania.

Strajk dzieci polskich na G. Śląsku.

Strajk dziatwy szkolnej polskiej wobec uporowego stanowiska nauczycieli niemieckich w spra-

POLSKIE

**SUBSKRYBUJCIE
DWIE**

**POZYCZKI
PAŃSTWOWE**

**KROTKOTERMINOWA
i
DŁUGOTERMINOWA**

JEST TO

pewna,

**dobra
i dogodna**

**lokata kapitału
lub oszczędności**

**Obligacjami Pożyczek
jak gotówką
można złożyć kaucję
w instytucji rządowej
zabezpieczyć kapitał małoletnich**

**Obligacje Pożyczek
można w każdej chwili
zastawić
i
otrzymać
80 procent kapitału,**

Subskrybujcie!!!

To nie tylko
**wasz obowiązek obywatelski,
lecz
i dobrze zrozumiany interes!**

wie nauki w języku polskim rozszerza się coraz bardziej na Górnym Śląsku. Ludność polska wypędza nauczycieli tych ze swych chat. Działwa polska organizuje sama posterunki strajkowe i nie dopuszcza do szkoły nieświadomych i łamiących strajków. Sprawa szkolna na Górnym Śląsku staje się coraz bardziej poważną. Jeżeli komisya koalicyjna nie zdecyduje się na stanowczy krok i nie zaprowadzi języka polskiego, należy się obawiać poważnych następstw tego traktowania Polaków jako obywateli drugiej klasy.

Także Polskie Stowarzyszenie pracowników pocztowych i telegraficznych na zjeździe swoich delegatów ustanowiło przedłożyć koalicyjnej komisji rządzącej w myśl jej zapowiedzi uprawnienia języka polskiego następujące żądania:

Żądamy, aby na pocztach górnośląskich język polski to samo miał prawo co język niemiecki, aby „Orędownik“ urzędowy dyrekcji opolskiej wychodził w języku polskim i niemieckim, aby napisy na pocztach i rozporządzenia dla publiczności ogłoszone były w obu językach, aby przy załatwianiu publiczności w urzędach pocztowych i przy okienkach dozwolona była obsługa w języku polskim, aby ogłoszenia zebrań zawodowych, kursów i t. d. wolno było wywieszać w obu językach.

Żądamy aby zaprzestano przykazywania i przesładowania urzędników narodowości polskiej, aby w czasie plebiscytu żadnego z urzędników nie przenoszono na inną posadę.

Żądamy usunięcia z Górnego Śląska urzędników pocztowych hakatystycznych, którzy mają spokój na Górnym Śląsku, przesładowują polskich pracowników, a szczególnie członków polskiego stowarzyszenia pracowników przy pocztach i telegrafach i tych, którzy biorą udział w społecznym życiu polskim. Obiecujemy, że przy plebiscycie tym dręczycielom tą samą miarą odmierzymy, jaką nam dziś mierzą.

Wybory do Sejmu na Pomorzu.

Dnia 2 maja odbyły się wybory do Sejmu warszawskiego na Pomorzu.

Związek Ludowo-Narodowy otrzymał 4 posłów. Polskie stronnictwo ludowe, które właściwie odpowiada Narodowemu Zjednoczeniu ludowemu, otrzymało jeden mandat.

Ludowcy z grupy Witosza, co to szli pod piękną nazwą Stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, mimo wielkich obietnic i rzucania oszczerstw na Związek Lud.-Nar., nie dostali ani jednego posła.

Także stronnictwo mieszczańskie, walcząc oszczerstwami i oblecując mieszczaństwu wielkie korzyści, nie zyskało ani jednego mandatu.

Tylko robotnicy, których tu najwięcej, bo tu przeważnie są wielkie obszary i fabryki, i mieli tu od szeregu lat Polski Związek Zawodowy, — w ostatnich czasach prowadzeni przez robotników z Westfalji, którzy od spartakusowców niemieckich nauczyli się robić awantury i gwałty na zgromadzeniu, wielu wyborców, a szczególnie kobiety, przestraszyli i w ten sposób zyskali 7 mandatów.

Posłowie ich będą należeć w Sejmie do Narodowego Związku Robotniczego.

Niemcy szli solidarnie i wybrali 5 posłów, którzy wkrótce już zasiadą w Sejmie w Warszawie.

Tatarzy krymscy proszą Polskę o protektorat.

Polska, znana z swej tolerancji i umiłowania swobód, posiada wśród Tatarów na Krymie licznych zwolenników. Przedstawiciel tych Tatarów zwrócił się teraz do Ligi narodów z prośbą, aby pozwoliła Polsce rozciągnąć protektorat nad Krymem, bo wtedy Tatarzy będą przekonani, że będą mieli ze strony Polski sprawiedliwą i rzetelną obronę. Prośba ta jest chlubnym świadectwem dla Polski, o której wrogowie jej głoszą fałszywie, że pragnęłaby uciskać obce narody. Tatarzy petycją swą zadają kłam tym bredniom.

W Meksyku

wybuchła rewolucja, która zakończyła się zwycięstwem rewolucjonistów. Ci ostatni, ujawszy w swe ręce prezydenta Meksyku, generała Carranzę, załatwili się z nim przez rozstrzelanie.

Z gospodarstwa.

Szkodniki i choroby drzew owocowych.

Otrzymywanie dorodnych owoców z drzew owocowych możliwe jest tylko wtedy, gdy prowadzimy staranną i systematyczną walkę z pasożytami naszych sadów.

W miesiącu maju występuje dużo szkodników w sadach, przyjrzyjmy się im i o ile to tylko możliwe prowadźmy z nimi walkę.

Przedewszystkiem w maju pojawiają się chrabaszce, ogryzają one liście drzew i tym sposobem osłabiają drzewa. Jajeczka chrabaszce składają w ziemi, tu wytwarzają się z jajeczek pędraki, które przez cztery lata uszkadzają korzenie roślin. Tym sposobem chrabaszcz jest szkodliwym i dla liści i dla korzeni. Należy niszczyć tego szkodnika. Najłatwiej go niszczyć przez strząsanie rankami z drzew, zbieranie następnie z ziemi i zabijanie w ten lub inny sposób.

W maju na drzewach jabłonowych często występują gąsienice motylka namiotnika. Gąsienice te tworzą pajęczynkę naokoło liści, które wygryzają i same są tym sposobem otoczone pajęczyną—znajdują się jakby w namiocie. Należy namioty te zdzierać z drzew zapomocą tyczki na końcu rozwidnionej i znajdujące się w namiotach gąsieniczki niszczyć.

Również w maju można często zauważyć na drzewach owocowych całe gromady małych gąsienic o dość jaskrawych grzbietach, żerujących gromadnie na liściach i często przebywających w rozwidleniach korony od strony cieplejszej.

Są to gąsienice motyla pierścienicy. Motyl ten składa jajeczka w postaci pierścienka na cienkich gałązkach drzew owocowych lub innych liściastych. Jajeczka przetrzymują i na wiosnę wytwo-

rzyły się z jajeczek gąsieniczki. Z początku gąsieniczki te żyją gromadnie, później rozchodzą się po drzewie i tuż pod liściem przepoczwarczają się. Następnie wydostaje się owad doskonały w postaci motyla. Należało w ciągu zimy lub bardzo wczesną wiosną obciąć gałązki z pierścienkami i zniszczyć je. Teraz trzeba się bardzo spieszyć i dopóki gąsieniczki trzymają się jeszcze razem, rozgniatć je zapomocą tyczki owiniętej na końcu szmatką. Dobrze jest szmatkę zmoczyć w wodzie z sodą.

W zimie lub na samym początku wiosny powinniśmy ścierać na drzewach oprędy, utworzone z uszkodzonych liści owiniętych pajęczyną.

W oprzędach tych zimują gąsienice, które jak tylko się zrobi ciepło, opuszczają swe gniazda i zaczynają żerować na młodym ulistnieniu drzew.

W maju wyraźnie znać uszkodzenie spowodowane na jabłoniach i gruszkach przez kwieciaka. Mały ten żuczek składa jajeczka w pączkach kwiatowych jabłoni i gruszy. Wytwarzając się z jajeczek larwki małe, jasno żółtawe uszkadzają kwiaty wskutek tego nie rozwijają się na drzewach owocu. Larwki przepoczwarczają się w pączkach kwiatowych i następnie wydostaje się żuczek, który szkód już właściwie nie powoduje. Żuczek ten zimuje w szczelinach kory, w mechach i porostach na drzewach, aby wiosną złożyć jajeczko w pączkach kwiatowych.

Obecnie nie można już zwalczyć szkodnika, należy jednak pamiętać i w roku przyszłym zrobić na wiosnę całe drzewa mlekiem wapiennym i nie dopuścić szkodnika do składania jajeczek.

W miesiącu maju widzimy też często gąsieniczkę zielonkawą wyginającą ciało swe przy poruszaniu się. Jest to gąsienica przedzimka owocowa. Gąsienica ta powoduje wielkie szkody, wygryza ona liście, płatki kwiatowe, a nawet i owoce, szczególnie czereśnie. Gąsieniczki przepoczwarczają się w ziemi, a przed samą zimą wydostaje się z ziemi motyl. Samica przedzimka nie ma skrzydeł i wskutek tego nie może fruwać, musi chodzić. Przedostaje się ona po pniu do koron drzew i tu składa jajeczka pod pączkami. Dopiero na wiosnę roku przyszłego z jajeczek powstają gąsieniczki i rozpoczynają swą pracę niszczycielską. Najlepiej jest niszczyć szkodnika przed zimą. W październiku należy nakładać na pnie drzew opaski lepkie i nie dopuścić tym sposobem samicy przedzimka do składania jajeczek. Obecnie możnaby zwalczać gąsienice przedzimka zapomocą zraszań drzew zielenią paryską.

Są to najczęściej spotykane szkodniki drzew owocowych, ale prócz tych występuje na drzewach wiele jeszcze innych szkodników. Byłoby bardzo pożądane, aby właściciele sadów w każdym poszczególnym wypadku występowania szkodnika zasięgnęli rady, jak należy szkodnika zwalczać. Rady udziela Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach lub stacya Ochrony roślin w Warszawie ul. Bagatela 3.

Przesadzanie tytoniu.

W jednym z poprzednich numerów naszego pisma podaliśmy czytelnikom sposoby przygotowa-

10
nia rozsady tytoniowej. Obecnie chcemy pomówić o tem, jak przesadzać rozsade na pola.

Uprawa pola.

Jak już mówiliśmy tytoń należy sadzić na ziemiach lżejszych, to jest na gliniastych płaskach lub piaszczystych glinkach. Ciężkie ziemie nie nadają się pod tytoń. Pod uprawę tytoniu najlepiej jest wybierać kawałki zwrócone ku południowi i zasłonięte od północnych wiatrów.

Najlepiej jest sadzić tytoń na takich kawałkach, gdzie w poprzednim roku rosły buraki, ziemniaki lub zboża. Nie dobrze jest siać tytoń na takim polu, gdzie w poprzednim roku rosła konniczyzna lub lucerna.

Ziemia pod tytoń powinna być uprawiona i nawieziona już w jesieni. Jak się dokonywa uprawa jesiennej pisaliśmy już poprzednio. Przed sadzeniem trzeba pole wzruszyć kultywátorem, albo płytko podorać, zbronować, a jeśli można wyrównać jeszcze walcem i wzruszyć samą powierzchnię bardzo lekką broną.

Przesadzanie rozsady.

Rozsade trzeba przesadzać na pole w drugiej połowie maja, najdalej z początkiem czerwca. — Tytoń ma wtedy 3—5 listków długich na 3—5 cali. Najlepiej jest przesadzać tytoń w dzień ciepły lecz pochmurny, aby nam słońce nie wypaliło rozsady. W czasie deszczu nie dobrze jest przesadzać rozsade.

Najpierw trzeba sobie na polu oznaczyć miejsca, gdzie będziemy sadzili tytoń. W tym celu znaczymy pola na kwadraty (najlepiej drewnianym znacznikiem, takim jak do ziemniaków) na 25 do 30 cali w każdą stronę, następnie w rogach kwadratów robimy w ziemi dziury niewielkim kołkiem, wsadzamy w nie korzonki rozsady, przysypujemy ziemią i obciskamy ją palcami dookoła korzonków. Wieczorem trzeba rośliny podlać konewką przez sitko. Uważać należy, aby nie przysypać ziemią listków rozsady.

Po dwóch lub trzech dniach listki przesadzonych roślin zaczynają się podnosić, a kiedy wszystkie liście i serce zupełnie podniosą się do góry, oznacza to, że rozsada już się przyjęła. Tam gdzie się roślinki już przyjęły, trzeba je wyrwać i posadzić nowe.

Pielegnowanie tytoniu.

W kilkanaście dni po przesadzeniu tytoniu trzeba wzruszyć ziemię na polu motyką, aby zniszczyć wyrastające chwasty. W razie suszy trzeba tytoń podlewać konewką. Na bardzo lekkich gruntach stosują też polewanie tytoniu bardzo rozcieńczoną gnojówką, jednakowoż trzeba pamiętać o tem, że psuje to bardzo smak tytoniu. To też można to robić najwyżej dwa, albo trzy razy, przytem na kwartę gnojówki trzeba brać około 30 kwart wody.

Motykowanie trzeba powtarzać kilka razy, aby chwasty nie rosły między tytoniem. Nie należy przytem obsypywać tytoniu tak, jak ziemniaków,

bo wówczas tytoń puszcza boczne lodygi, co jest niepożądane.

Bardzo ważną czynnością jest oblamywanie bocznych pędów. Pędy te wyrastają w tym miejscu, gdzie liść tytoniowy u swej nasady opiera się o lodygę. Oblamywać należy pędy boczne ręcznie używając do tego noża.

Co się tyczy pożytku z oblamywania kwiatu, to zdania są tu podzielone. Jedni radzą oblamywać kwiat, inni zaś są temu przeciwni. Jedno można powiedzieć z całą pewnością, to jest, że przy oblamowaniu kwiatu otrzymujemy tytoniu więcej, lecz smak jego będzie gorszy. Przy gatunkach używanych do wyrobu papierosów, kwiatów nie oblamują, gdyż kolor tytoniu będzie ciemny. Natomiast oblamując kwiaty otrzymujemy tytoń mocniejszy. To samo dotyczy się obcinania wierzchołków rośliny, gdy tytoń wyrosnie już wysoko. Przez obcięcie wierzchołków wyrosniętego tytoniu otrzymuje się nieco więcej liści na wagę, ale będą one grubsze i o znacznie zgrubiałych nerwach.

Dzisiaj, gdy hodujemy przeważnie gorsze gatunki tytoniu można sobie pozwalać zarówno na oblamywanie kwiatów, jak i wierzchołków wyrosniętych roślin. W przyszłości dopiero, gdy będziemy hodowali lepsze gatunki, będzie trzeba robić doświadczenia, czy lepiej jest oblamować kwiaty i wierzchołki czy też nie.

O zbiorze tytoniu i jego przeróbce pomówimy w swoim czasie.

Oryginalne kurniki.

Gazety amerykańskie podają opis nowoczesnych kurników, zbudowanych przez pomyslowego właściciela jednego z folwarków amerykańskich.

Oto zastosowanie najnowszych udoskonalonych technicznych:

„Niejaki Robert Maxton postanowił nie trzymać takich kur, które jaj nie nosą. Dokonał przeto oryginalnego wynalazku, a mianowicie, zbudował kurniki „najnowszego systemu“, polegające na tem, że gdy kura zniesie jajko, odzywa się natychmiast dzwonek elektryczny, który zawiadamia o tem właściciela folwarku, siedzącego sobie najspokojniej w saloniku z cygarem w ustach i zajętego czytaniem gazety.

Kurnik jest tak urządzony, że gdy kura wchodzi, kury nie wypuści. Pod kurnikiem znajdują się drzwiczki i kura nie może już wyjść stamtąd, dopóki właściciel, albo jego „delegowany“ nie przyjdzie i kury nie wypuści. Pod gniazdem znajduje się przyrząd, który pod ciężarem zniesionego jajka powoduje połączenie drutów dzwonka elektrycznego, który daje sygnał w mieszkaniu. Właściciel spojrzy tylko na tabliczkę sygnałową i wie, że kura nr. X. zniosła jajko i czeka na wypuszczenie na wolność“.

Robotnicy polscy do Danii.

Delegat minist. pracy i opieki społecznej, wysłany do Danii dla zapoznania się z położeniem polskiego wychodźstwa, uzyskał od tamtejszego

Związku rolników, za zgodą rządu duńskiego, za-
potrzebowanie na 1000 kobiet i dziewcząt z Polski
do robót polnych przy burakach.

Z relacji delegata wynika, że obecne warunki
pracy wyróżniają się korzystnie wśród warunków,
ofiarowanych wychodźcom naszym na obcych
rynkach pracy. Robotnicy polscy w Danii podle-
gają pod każdym względem tym samym warun-
kom kontraktowymi, jakie mają obowiązywać na
zasadzie umowy, zawartej między Związkiem ro-
botników rolnych a organizacją pracodawców,
a więc mają zagwarantowane zupełne równopra-
wnienie z robotnikami duńskimi tej samej katego-
ryi. Płaca najniższa na dniówkę wynosi dla ko-
biet według obecnie obowiązującej, przez rząd za-
twierdzonej, umowy najmu 3'50 korpn duńskich
(przeszło 100 mk. dziennie), w czasie żniw 5 kor.
dziennie, dla mężczyzn 6'20 i 8'20 dziennie.

Przy pracach akordowych, przeważających
w robotach przy uprawie buraków, zarobek dzien-
ny dosięga 20 kor. dziennie. Koszta utrzymania
ponoszą pracownicy sami, korzystają atoli z roz-
maitych ułatwień przy nabywaniu środków
do życia, nadto otrzymują bezpłatnie mieszkanie,
opał i światło. Czas trwania umowy do połowy
grudnia. Koszta podróży na miejsce pracy i z po-
wrottem należą do pracodawcy.

Ministerjum pracy i opieki społecznej wydało
odpowiednie polecenia, celem przygotowania wy-
jazdu robotników. Zapisywać się mogą robotnicy
rolni z zachodniej Małopolski, t. j. okolic, z których
przed wojną rekrutowali się przeważnie wychodź-
cy do Danii. Zapisy przyjmować będą wyłącznie
państwowe urzędy pośrednictwa pracy w Krako-
wie, N. Sączu i Oświęcimiu, skąd następnie robot-
nicy wyruszą przez Niemcy do Danii.

W celu omówienia spraw, związanych z orga-
nizacją transportów naszych robotników do Da-
nii, przybył do Warszawy p. T. Holten-Andersen.
dyrektor wydziału do spraw robotników obcych
w Związku rolników duńskich.

Subskrypcya Pożyczki Państwowej.

Przyjmowanie austriackich pożyczek wojen-
nych na Polską Pożyczkę Odrodzenia. Przyjęta
przez Sejm dnia 11 maja br. ustawa o przyjmowa-
niu pożyczek wojennych austriackich na pożyczkę
długoterminową, będzie wykonana w sposób na-
stępujący:

Kto chce skorzystać z przyznanego tą ustawą
przywileju, musi podpisać pożyczkę długotermino-
wą na sumę 3-krotnie wyższą od wartości posia-
danych papierów pożyczki austriackiej po ich
kursie emisyjnym, według relacji korony przyję-
tej ustawą z dnia 5 stycznia 1920 r. Minister skar-
bu może zezwolić instytucjom użyteczności publi-
cznej i osobom, które udowodnią, że nie mają po-
życzki austriackiej na sumę wyższą od 700 ma-
rek, na przyjęcie ich w stosunku 50 proc. do sumy
podpisanej na pożyczkę długoterminową. Pożyczki
austriackie mają być przedstawione po ich zare-
jestrowaniu w terminie późniejszym razem z
świadectwem tymczasowym, potwierdzającym pod-

pisanie pożyczki długoterminowej odpowiedniej
wysokości i wtedy w zamian za nie zostanie wy-
stawione osobne świadectwo tymczasowe pożyczki
długoterminowej.

Straszliwy dramat pod świeżą mogiłą.

W małej miejscowości pod Londynem zaszedł o-
statnimi dniami fakt, przypominający straszliwe, —
krew w żyłach ścinające opowiadania Edgara Poea
„Przedwcześnie pogrzebani“.

Oto zapadająca od dłuższego czasu na zdrowiu
dwudziestoletnia miss Nelly Williams, zmarła nagle i
lekarz skonstatował śmierć z powodu wady serca. —
Nad trumną przedwcześnie zmarłej młodej dziewczyny,
odznaczającej się wielką urodą i niezwykle mi-
letami charakteru, rozgrywały się sceny rozpacz-
y: zmarłą jedynaczkę oplakiwała nietylko matka jej wdo-
wa, ale i narzeczoną, młody londyński dziennikarz.
Po pogrzebie zrozpaczoną matkę gromno przyjaciół
odprowadziło do domu, narzeczoną zaś został nad
świeżą mogiłą, nie mogąc się rozstać z ukochaną zmar-
łą. Późną nocą zatopiony w bolesnych rozpamiętywa-
niach dziennikarz usłyszał nagle wydobywający się z
pod ziemi jęk. W mniemaniu, iż pada ofiarą halucyna-
cyi, trwał dalej w zadumie nad swem umarłym szczę-
ściem, gdy usłyszał ponowny, głuchy jęk i doznał wra-
żenia, iż mogiła, kryjąca zmarłą drgnęła i poruszyła
się. Nie mogąc opanować lęku, dziennikarz krzyknął
głośno, przypominając sobie jednocześnie dość liczne
wypadki, w których ludzie śpiący w letargu zostali
żywcem pogrzebani. Ożywiony rozsadzającą mu ser-
ce nadzieją, zaczął z rozpaczliwym wysiłkiem rozgrze-
bywać dość płytko na trumnę nasypaną ziemię i po
kilkunastu minutach usłyszał jęk słabszy, jakby już
zamierający. Kiedy wreszcie udało mu się odkopać
trumnę pokrwawionemi rękami oddał jej wieko i zo-
baczył straszliwie zmienioną twarz żywcem pogrze-
banej, bliskiej uduszenia.

Nieszczęśliwa miała ręce pokrwawione i poranione
o wieko trumny; którą po przebudzeniu się z letargu
chciała rozbić, by wydostać się ze swego tragicznego
więzienia. Jej biała, śmiertelna suknia splamiona była
krwią i podarta wśród męki duszenia.

— Ojczy! Czyś nabył już Pożyc-
kę Odrodzenia Polski?

— Dlaczego zapytujesz o to dzie-
cie moje?

— Bo chciałbym, gdy już doro-
słym będę człowiekiem, czcić pa-
mieć twoją nietylko jako rodzica
mojego, lecz i jako Polaka, który
swój obowiązek względem Ojczyzny
ukochanej spełnił.

Gdzie jest jeszcze drożej, niż u nas?

Pomimo, że Szwajcarya nie prowadziła z nikim wojny, panuje szalona drożyzna. Przez czas wojny podobnie jak Holandya, Dania, Szwecya i inne. Szwajcarya pracowała i tworzyła. Towarów naprodukowała dużo, posiada pełne składy, waluta (wartość pieniędzy) jej poszła w górę, a wobec tego nikt tych towarów brać nie chce, bo kalkulują się każdemu one dość drogo. Do tego surowców wielu, a zwłaszcza węgla nie mogła tanio, albo mierzak i wcale dostać od sąsiadów wojną zrujnowanych, zaczęły więc zakradać się pewne braki, robotnik i wszystko zaczęło drożeć, dziś tam ludzie przy niskich dotychczasowych pensjach, nie są w stanie utrzymać się przy życiu wobec ogólnej drożyzny co do cen: przyjezdnego życie kosztuje dziennie 50 do 70 franków, funt słonny albo mięsa 4 do 5 franków, a frank szwajcarski na naszą walutę przetłumaczony równa się 36 markom polskim, zestawmy teraz cyfry gdzie jest drożej.

I nie tylko mieszkac, ale nawet nie może kupować w sklepach, które są przepełnione towarami wszelkiego gatunku. I tu zaczyna się tragedia szwajcarów; wysoka waluta uniemożliwia im handel. Wyprodukowali dużo towarów, towary te leżą bez użytku. Rozbija się wszystko, jak już mówiliśmy o walucie.

Handel teraz między państwami jest zupełnie zagwożdżony z powodu waluty. Państwo o wysokiej walucie (wysokim kursie swoich pieniędzy), jak np. Szwajcarya, Holandya, Ameryka i t. d. nie mogą sprzedawać towarów, a państwa o niskiej walucie, jak Serbia, Niemcy, Polska, Czechi, Rumunia nie mogą kupować. A do równowagi dawnej jeszcze daleko światu po strasznej wojnie europejskiej.

Lot Paryż-Warszawa.

Misya wojskowa francuska w Polsce już zeszłego lata po przybyciu do Polski marzyła o połączeniu dwóch stolic, Paryża i Warszawy, za pomocą linii powietrznej.

Narazie jednak musiano zaniechać tego projektu z racy trudności, czynionych przez Niemcy względem przelotu aeroplanów nad ich terytorium. Obecnie z chwilą wejścia w moc swoją traktatu pokojowego, projekt misyi francuskiej został wskrzeszony i wkrótce będzie urzeczywistniony. Przestrzeń w prostej linii między Paryżem a Warszawą wynosi 1580 km. lecz marszruta, wybrana dla zabezpieczenia przelotu i znalezienia odpowiednich miejsc pomocniczych znacznie wydłuża się zwiększając drogę do 1800 km.

Lot Paryż—Warszawa zostanie przecywiśniony przez lotnika francuskiego w jeden dzień. Długość przelotu będzie na aparacie wojskowym seryi „Spad Herbomeet“, zaopatrzonym w motor Hispano Suiza 300 H P. Aparat ten jest osatniem słowem lotnictwa bojowego, został zbudowany w ostatnich dniach wojny i osiąga szybkości 233 km. na godz.

Będzie to rekord nadzwyczajny biorąc szczególnie pod uwagę porę roku, w której trudny prze-

lot jest przedsięwzięty. Aparatem pokieruje specjalista od przelotów na wielki dystans, pilot wojskowy por. Bouzac. W kilka dni potem w ślad za nim polecą samolot „Brequet“ typu seryi wojskowej i samolot „Sea“. Dwa ostatnie typy dwupłatowców bojowych zostały wykończone we Francji na krótko przed zawieszaniem broni.

Należy się spodziewać, iż powodzenie tych przelotów doprowadzi do szybszego i częstszego łączenia się Francji z Polską i jeszcze bardziej zacieśni zobopólne węzły. Niema potrzeby podkreślenia tych korzyści, jakie będą osiągnięte w dziedzinie przesyłania pilnych wiadomości i papierów urzędowych, które dziś przez najszybsze pociski przewożone są w przeciągu 3 dni.

Rozmałości.

KALENDARZYK.

Dat.	dzień	Rzymsko-kat.
30	Niedziela	Trójcy Sw. Feliksa
-1	Poniedziałek	Ameli, Petroneli
1	Wtorek	Jakóba, Fortuneta
2	Środa	Marcelina, Emilji
3	Czwartek	Pożo Ciało Erazma
4	Piątek	Franciszka Saturn.
5	Sobota	Bonifacego, Walerji

UROCZYSTOŚĆ JOANNY DARK: W mieście Orléans we Francji odbyła się wielka uroczystość procesją — w której uczestniczył marszałek Foch, do stożnicy, oraz nieprzeliczone tłumy ludności — dla uczczenia bohaterki Joanny Dark.

Przed 500 bez mała latami siedemnastoletnia Joanna Dark, córka wieśniaków z krainy francuskiej Szampaini zagrzała do męstwa swych rodaków i sama przeprowadziwszy wojsko francuskie na bój z Anglikami odniosła zwycięstwo nad nieprzyacielem i ocaliła całą Francję.

PISMA WARSZAWSKIE PODNIOŚLY CENĘ NA 2 MARKI ZA EGZEMPLARZ. Wszystkie dzienniki warszawskie ogłosiły, że z dniem 23 maja podnoszą cenę poszczególnych numerów na dwie marki. Jestto nieunikniony skutek drożyzny papieru i robocizny. Sam papier na jeden egzemplarz gazety kosztuje teraz prawie 1 markę bez dostawy na miejsce.

NAJMNIEJSZY SAMOLOT na całym świecie jest używany obecnie w Anglii. Samolot ten jest tylko 14 stóp długi, a waży zaledwie 220 funtów, lecz zaśmiał na godzinę:

W RANIZOWIE (w powiecie Kolbuszowskim) powstał komitet, złożony z pp. Wawrzyńca Wielgosza, Józefa Padocha, Lukasz Urbańskiego, Jana Żądla Franciszka Mully, który prosi nas o zawiadomienie, że dnia 30 maja br. odbędzie się w Ranizowie nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu za zjednoczenie Polski i uproszenie błogosławieństwa dla ludu polskiego. Na nabożeństwo to zaprasza się sąsiadnie parafie.

PAPIEŻ A POLSKA POŻYCZKA. Warszawskie Koła polityczne otrzymały wiadomość, że papież Benedykt XV polecił duchowieństwu katolickiemu w Stanach Zjednoczonych poprzeć swym wpływem polską pożyczkę państwową.

POWRÓT R. DMOWSKIEGO. Pierwszy przedstawiciel polski na paryską naradę pokojową. Roman Dmowski, po pięcioletniej nieobecności w kraju, dnia 15 maja powrócił do Warszawy. Stan zdrowia Dmowskiego jest najzupełniej dobry.

W niedzielę dnia 16 bm. wyścigowcy stowarzyszeń młodzieży polskiej udali się do R. Dmowskiego, żeby mu jako przedstawicielowi Polski na kongresie pokojowym, jako niestrudzonemu pracownikowi, jako dzielnemu obywatelowi kraju i gorącemu patriocie, który przyświeca przykładem swym młodzieży — złożyć hołd i wyrazić gorącą podziękę. Roman Dmowski, serdecznie przyjął młodzież, zapewnił ją, że jest jej przyjacielem i zachęcał gorąco do pracy dla Ojczyzny. Po zatem na cześć jego odbył się w Warszawie raut. — Dmowski zaraz po przyjeździe odbył z naczelnikiem państwa dwugodzinną konferencję.

BARBARZYŃSTWO NIEMCÓW. Na wycieczkę polskiej młodzieży uniwersyteckiej, która przybyła do Gdańska rzucili się Niemcy i pobili dotkliwie młodzież naszą. Jeszcze okrutniej pastwili się nad uczestnikami wycieczki włościańskiej z Łowickiego. Włościan polskich bito kijami po głowie.

BIAŁA CARYCA. W zachodniej Syberii pojawiła się pretendentka do tronu Romanowów. Otrzymała ona nazwę białej carycy, podaje się zaś za prawniczkę cara Aleksandra I. Zapewnia ona, iż w jej posiadaniu znajduje się obraz Matki Boskiej iwerskiej, czczony jak wiadomo przez wszystkich prawosławnych. Jest ona nieubłaganym wrogiem rządu sowieckiego.

Kursują o niej wieści, iż w lutym zepsuła ona tor kolejowy, co wywołało katastrofę, w której zginęło kilka oddziałów czerwonej gwardji. Bolszewicka rada centralna miasta Omska ogłosiła, iż kto zabije lub pochwyci białą carycę, otrzyma miljon rubli nagrody.

Śp. STEFAN GĘBARSKI: W Warszawie zmarł zaśluzony pisarz książek dla młodzieży i długoletni redaktor Przyjaciela Dzieci. Za czasów największego nocy rosyjskiego, śp. Gębarski budził w sercach młodzieży miłość Ojczyzny i wiarę w jej odrodzenie, a piękne i ciekawe jego opowiesci młodzież czytała z zapałem.

NIEMCY ZAPŁACA ODSZKODOWANIE 90 MILIARDÓW W ZŁOCIE. Według doniesień londyńskich zgodzili się Lloyd George i Millerand, aby odszkodowanie wojenne takle mają zapłacić Niemcy wynoszące 90 miliardów marek w złocie, płatnych w 30 ratach rocznych.

JAK NIEMCY KRADNĄ. Kradzieże w porcie królewskim przybierają olbrzymie rozmiary: W ostatnich dwóch tygodniach zrabowano z czterech okrętów 3500 setnarów węgla wartości 68 tysięcy marek, 58 beczek miedzi wartości 50000 marek, cukru i soli za 130000 marek itd. Kradzieży tych dopuszczają się robotnicy portowi w biały dzień: Nie dopuszczają oni policji do portu i grożą strejkami na wypadek, gdyby dyrygowano policję do portu.

REWOLUCYJNY WYNALEZEK W DZIEDZINIE LOTNICTWA. Z Rotterdamu nadeszła wiadomość, że jeden z lotników holenderskich dokonał sensacyjnego wynalazku w dziedzinie lotnictwa. Zbudował on i wystawił aparat zupełnie nowego typu, którego konstrukcja jest rewolucją w dotychczasowej technice lotniczej. Konstrukcja ta jest nadzwyczajnie prosta i wymaga spalania nadzwyczajnie małej ilości benzyny lub zużycia oliwy. Chyżość aparatu wynosi 104 mil angielskich na godzinę:

ZGON Ś. P. KS. FR. SYMIORA. Zakład Księży Salezjanów w Oświęcimiu poniósł dotkliwą stratę przez śmierć śp. ks. Franciszka Symiora, katechetę miejskiej szkoły męskiej i spowiednika zakładowego. Padł jako ofiara swej gorliwości kapłańskiej na tyfus płamisty po krótkiej ale bolesnej chorobie 21 h. m. przed południem o godzinie 9 w pełni męskiego wieku. Liczył 46 lat. Mimo pilnych i troskliwych zabiegów lekarskich i skrzętej opieki SS. Serafitek nie udało się życie jego uratować z powodu zycznego osłabienia sercowego. Pogrzeb sam śp. ks. Franciszka Symiora; który odbył się dnia następnego w wigilię Zielonych Świątek, stał się wspaniałym objawem czci i uznania dla ś. p. zmarłego. Wziął w nim udział cały Zakład z kapelą i chórem śpiewackim, księża z okolicy i wszyscy księża z parafii, szkoły miejskie z nauczycielstwem i panem inspektorem szkół, kółko śpiewackie żeńskie, którego zmarły był ogólnie lubianym i długoletnim kierownikiem i prezesem oraz wielką rzeszą wiernych. Kupcy katolicy podczas pochodu żałobnego pozamykali sklepy. Karawan i trumnę ozdobiło licznymi wieńcami z napisami i bukietami. Na tak podniosły objaw czci i wdzięczności zasłużył sobie śp. ks. Franciszek Symior wieloletnią, różnorodną, niezmordowaną pracą w Zakładzie, mieście i okolicy czem zyskał sobie powszechną miłość i przywiązanie nie tylko młodzieży, ale także starszych. To też już podczas pochodu żałobnego, lecz szczególnie na cmentarzu rozlegał się płacz mnogi, głośny i nieutulony.

Zgromadzenie Salezjańskie w Polsce straciło w nieodżałowanej śp. zmarłym pierwszorzędną siłę wychowawczą i nauczycielską, doświadczonego spowiednika młodzieży i ludzi dorosłych i niepoślednich zalet kaznodziej.

Cześć jego pamięci! R. i. p:

Sztuka kościelna

Lwów, plac Małicki L. 7

poleca w wielkim wyborze: kapy, ornaty, stuły, sukienki haftowane. Figury z drzewa i masy, chorałowie, baldachimy. Świece sztuczne, woskowe, starynowe i kwiaty. Dewocyonalia. Główny skład książeczek do nabożeństwa dla dzieci „Spiewajcie Panu”. Podręczników adoracyi N. Sakramentu.

Adwokat krajowy

Dr Teofil Więclaw

Kraków, plac Maryacki L. 1

Nowo otworzony hurtowny skład
pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.

Mimo szalonej drożyzny



Zegarzek nielowy Perlepi z in-
cuskiem kor. 160.—, nielowy lub
stalowy piazki cylinder Rem. z me-
islowym, cyferblatem koron 300.—,
lensam z werkiem ankrówym na
kamienie kor. 400.—. Stalowy dam-
ski na rękę koron 300.—. Srebrny
damski kryty na kamienie K 500.—
Budzik k. 300.— ten sam z werkiem



przedwojennym 400 koron. Srebrny zegar okrągły z kluczem do nakręca-
nia kor. 250.—. Retrne ląc. meszke od k. 100.— wyżej, emerykańskie
dubie; lancuski kawaleriekie po kor. 200. Erzytwy po k. 80, 90, 120.
Maszynki do włosów kor. 90, 120, 200.—. Maszynki do samogole-
nia kor. 60, 130, Kamienie do brzytw kor. 15, Pas 30 K.

Harmonie ręczne na 1 register k. 260, na 2 reg. k. 300, na 3 reg. k.
350-400. Wiedenki 1 rzędowe 600-700. Wiedenki 2 rzędowe 1000 1200
300. Padła do skrzypiec po kor. 180, lepsze po kor. 300.—. Klarne-
ty hebanowe 8 klap. 400.—. 10 klap. 500, 12 klap. 700.—. Trąby akorde-
onowe po kor. 100, 120, i 150.—. Ustne harmonijki po kor. 15, do
40.—. Mandoliny po kor. 500, 600, 700.—. Zapalniczki k. 10 do 50.—.
Dyamenty do rzeźbienia szkła k. 100, 180, 250 do lustrowego kór. 300.
Zagary ściennie na lancuski, z pięknymi cyferblatami na wagi k. 400.—
Ameryk. drobne kolczyki księżycowe w rozmaitych kształtach k. 60 do 80

Wysyłka za zaliczką, jednakowoż o zadatek upraszam. —
Towar nieodpowiedni wymienia się lub zwraca pie-
niądze, zatem ryzyko wyliczone — Cennik ilustrowany
wysyłam za nadesłaniem 4 kor. przekazem.



Dom eksportowy

Kraków, Szewska 13/17.

Podpisujcie Pożyczkę Państwową!

Pojeca P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym:
Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki,
Zefiry, Piócienska, Nici, Bawełny,
Przędz i t. p.

Spzedaż tylko hurtowna.

Nowości

Nowości

Już wyszły z druku następu-
jące książki:

Kościusko i Racławice	z przesyłką	7 Mp.
Łyki i Keltuny	"	12 "
500-tna rocznica Grunwaldu oprawne	"	64 "
Jak zdobyć piękność i zdro- wie	"	14 "
Jaskółka. — Powieść	"	50 "
Palcocik. Karton (dla dzieci) "	"	13 "
Tętent. Powieść współcz. "	"	32 "
Wiatronogi. Powieść	"	9 "
Dla niej. Powieść	"	32 "
Na Podolu. Powieść	"	34 "
Na Podolu. Powieść	"	34 "
W kraju palm i słońca. powieść	"	11 "
Nasi za granicą. Humory- styczny opis podróży	"	38 "

Do nabycia w Administracyi „PRAWDY”
w Krakowie, Stolarska 6.

Nowości

Nowości

Zdolny stolarz-artyista

tokarz, głuchoniemy, lat 28, poszukuje za-
jęcia w większej pracowni prywatnej lub
rządowej. Może się wykazać odpowiedniemi
świadczeniami uzyskanemi w Zakopanem,
na Śląsku i Bukowinie. Łaskawe zgłoszenia
pod adresem Stanisław Barucki, Gdyczyna,
koło Dynowa.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie
Waszą kasę Raifeisena
Waszą Asekurację a tą jest

Wasze Kółko rolnicze
powiniście mieć

„WISŁA”

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we LWOWIE
przez czas wojny w NOWYM SĄCZU

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły” a niema agencji niechaj
INWALIDA WOJSKOWY lub piśmienny włościanin zgłosi się do dyre-
kcji „WISŁY” a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.